

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[fragment utworu "Zakochałam się w zielonych oczach" – Maria Koterbska]

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Zwykle, kiedy którąś z naszych rozmów, jedno z naszych spotkań dedykuję konkretnej postaci, lubię na sam początek tej rozmowy wymieniać dzieła, z którymi ta osoba może być kojarzona. Mogą to być piosenki, mogą być tytuły książek lub sztuk teatralnych, ale w tym przypadku pomyślałam sobie, że wybór zaledwie kilku piosenek mógłby być trochę nie w porządku, mógłby zawęzić wielką kilkudziesięcioletnią karierę zaledwie do kilku utworów, a tych utworów, jak dotarłam, było ponad 1000. Ba, prawie 1500, więc to jest ogromny dorobek. Ale to nie tylko piosenki, to także spektakle, albumy, występy sceniczne, występy przed radiowym mikrofonem, występy w telewizji, na scenach festiwalu. Mówić i mówić mogłabym jeszcze bardzo długo, dlatego pomyślałam, że o Marii Koterbskiej najlepiej będzie porozmawiać z osobą, która ma nie tylko ogromną wiedzę muzyczną, ale także znała artystkę, mogę chyba nawet powiedzieć, że znała bardzo dobrze. Tym bardziej jest mi miło, że pani Maria Szabłowska, dziennikarka muzyczna, osoba o ogromnej muzycznej wiedzy, przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj Waszym i moim gościem. Jest mi panią bardzo miło gościć w Audycjach Kulturalnych.**

MARIA SZABŁOWSKA: Mnie też jest miło, a jeszcze bardziej miło, że możemy porozmawiać o Marysi Koterbskiej, bo to fantastyczna osoba była, naprawdę wspaniała i to w różnych aspektach, bo była to wielka gwiazda, jedna z największych gwiazd tamtych lat 50. Ale też była wspaniałą osobą, myślę o takim jej człowieczeństwie, że była bardzo życzliwa ludziom, nie miała sobie absolutnie nic z gwiazdy, którą oczywiście była, i w latach tych 50., 60. naprawdę to był szal niesamowity, nazwisko Koterbska wzbudzało entuzjazm zupełnie nieopisany. Więc ona była też miła i była bardzo oddana swojej rodzinie i rodzinnemu miastu, w którym całe życie mieszkała. Myśmy się poznały tak po prostu zawodowo, ale jakoś dosyć szybko nawiązała się między nami nić sympatii, porozumienia, nie wiem, zaufania i potem miałam taki obyczaj, że jak były kolejne urodziny Marii Koterbskiej, to zawsze przez wiele lat, zanim nie zlikwidowano mi tej audycji, dzwoniłam do niej w urodziny. Tam przychodził czasami do niej burmistrz miasta i też mógł coś powiedzieć przez radio. I te rozmowy z nią były naprawdę zupełnie niesamowite. Poznałam też męża Marysi, Jana. Oni stanowili fantastyczną parę, taką powiedziałabym, że hollywoodzką parę naszego siermiężnego show-biznesu, bo Jan był bardzo wysoki i bardzo przystojny, a Maria Koterbska, wiadomo, też była wysoka, piękne nogi i świetny głos, doskonała sceniczna postawa itd. Więc oni byli czymś takim, nie wiem, jak to powiedzieć, bo ja też ją poznałam już dużo później, a kariera Marysi zaczęła się w późnych latach 50. i potem już się rozwijała coraz bardziej i bardziej. Nawet chyba w połowie lat 50., jak teraz myślę. Oni byli jak nie z PRL-u, to na pewno, zarówno Marysia, jak i Jan. I zresztą, jeśli chodzi o to niebycie z PRL-u, to w pewnym momencie po kilku przebojach, to znam z opowieści Marysi, została ona wezwana do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do jakiejś towarzyszkii wyższego szczebla, która potraktowała ją od razu bardzo tak z góry i nieprzyjemnie i zaczęła pytać, czemu Marysia śpiewa tak po imperialistycznemu, że te jej piosenki, mimo że są polskimi tekstami, brzmią jak zachodnie szlagiery i czy nie

mogłaby pani śpiewać, miała taki stos płyt tych dużych długogrających na biurku, mówi: "Ja tu mam na wzór dla pani różne gwiazdy piosenki radzieckiej, mogłaby pani sobie posłuchać i zobaczyć, jak naprawdę powinno się śpiewać, a nie tak jak pani śpiewa z manierą amerykańską". I co odpowiedziała Maria Koterbska? Powiedziała: "Towarzyszko, ale przecież bym nie śmiała zrównywać się z gwiazdami piosenki radzieckiej, ja tylko śpiewem tak jak umiem, a umiem śpiewać właśnie tak". No i to jest opowieść niemalże niewiarygodna, ale wiem, że jest prawdziwa, bo potwierdził ją też mąż, no i potem cała rodzina, bo potem już poznałam też Romka Frankla i też się zakolegowaliśmy. Więc taka była Marysia Koterbska.

ALEKSANDRA GALANT: Wejdę pani w słowo, dlatego że ta anegdota też nasunęła mi na myśl słowo, które chyba wszystkim z Marią Koterbską bardzo się kojarzy, to jest słowo elegancja. Ona była pełna szyku, wdzięku, elegancji, ale jednocześnie chyba nie budowała dużego dystansu, bo podbijała serca słuchaczy i to przez całe dekady.

MARIA SZABŁOWSKA: Ona była bardzo elegancką kobietą, bardzo zwracała uwagę na to, jak wygląda, a zwłaszcza jak wygląda na scenie. To było trudne wtedy, kiedy ona debiutowała, 50., 60. lata, w sklepach nie bardzo było można kupić cokolwiek. Ona całe życie mieszkała w Bielsku, więc szyła sobie, gdzieś tam miała jakieś krawcowe, miała żurnale, które dostawała od przyjaciół z Ameryki. Więc ona była zawsze bardzo elegancką kobietą, ale też trzeba powiedzieć, że ona świetnie nosiła te stroje, ponieważ była wysoka, szczupła, miała bardzo ładne nogi. Świetnie wyglądała w tych strojach, szytych zresztą na miarę. Wojtek Młynarski, który był wielkim jej wielbicielem, właśnie zawsze opowiadał, że Marysia i Jan to była amerykańska para polskiego siermiężnego show-biznesu, wtedy w latach 50., 60. Marysia też miała niesamowity słuch. Miała wielki dystans do siebie, miała ogromny do siebie dystans. Przy całym jej dorobku, tak ogromnym dorobku, tyle lat śpiewała, była gwiazdą kabaretów też, nie tylko gwiazdą piosenki, występowała w filmach, ja nigdy nie słyszałam i nie widziałam, żeby ona się zachowała jakoś jak gwiazda taka rozkapryszona, czy na próbie czy... Nigdy, nigdy nie widziałam i nie słyszałam. Była to jedna z najfantastyczniejszych moich rozmówczyń, muszę powiedzieć, ponieważ ja wiedziałam, że ja mam z nią wielki kontakt, naprawdę. I w momencie, kiedy Maria Koterbska zaproponowała mnie i Krzysztofowi Szewczykowi, myśmy mieli w telewizji takie autorskie, nie wiem, pogadanki, czy jak to nazwać, "Wideozbiórka dorosłego człowieka" się to nazywało i Maria Koterbska miała jubileusz okrągły, 70-lecie, zaproponowała nam, żebyśmy poprowadzili ten wieczór jubileuszowy w teatrze w Bielsku-Białej, jej ukochanym mieście. No więc myśmy oczywiście się zgodzili z wielką radością i to było coś zupełnie niesamowitego, bo ja zobaczyłam wtedy, jak Maria Koterbska jest traktowana przez swoich sąsiadów, współmieszkańców Bielska. Ten teatrzyk jest piękny w Bielsku, taki mały, naprawdę wspaniały i przy nim jest mały skwer, na którym stoją ławki. I zobaczyłam, idąc już po próbie, szłam już na koncert i patrzę, że na tych ławkach siedzą już ludzie odświętnie poubierani, panowie w garniturach, kobiety w sukienkach takich jakby wieczorowych, uroczystych, wizytowych. Oni się tak przygotowali na jubileusz w parku, bo nie było już miejsca, na jubileusz swojej największej gwiazdy. To było tak wzruszające, że myśmy co chwila wyglądali. Jacek Cygan tam był, właśnie Wojtek Młynarski, Stanisław Tym. Skład w ogóle tego koncertu to też legendarny po prostu był i wszyscy wyglądali, patrzyli, że dochodzą następni mieszkańcy Bielska i wszyscy są w garniturach, w sukienkach wizytowych. To było wspaniałe. Ona była kochana w Bielsku, ale też i kochała Bielsk, ona nie wyobrażała sobie, ona powiedziała mi kiedyś, ja mówię: "Wiesz, ty mogłabyś zrobić karierę międzynarodową,

światową", a ona mówi: "No to tak mi mówili za PZPR, że śpiewam po amerykańsku". Ja mówię: "No właśnie, dlatego może mogłabyś spróbować". "Nie, ja w życiu bym się z Bielska nie wyprowadziła, w życiu. Ja tu się czuję dobrze, wszyscy mnie znają, ja stąd się nie ruszę".

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani o niezwyklej klasie i elegancji Marii Koterbskiej, ale także o ogromnym słuchu, który ją wyróżniał jako artystkę. Ale chciałam zapytać o jej głos, dlatego że ja dotarłam do informacji, że mówiono o niej, że to był pierwszy raz po II wojnie światowej: w Polsce pojawił się swing.

MARIA SZABŁOWSKA: No tak, była królową swingującą. Tak, tak, tak. To też dawało jej jeszcze większą popularność, bo swing to wiadomo, skąd przyszedł, prawda, ze Stanów Zjednoczonych, a myśmy wtedy tak nie kochali Stanów Zjednoczonych. A mimo to Marysia właśnie swingowała i właśnie szukała też repertuaru, który by się do tego nadawał, i chętnie dla niej pisali, komponowali autorzy i muzycy, bo wiedzieli, że jak dadzą Koterbskiej swoją piosenkę, to ona na pewno jej nie zepsuje, z całą pewnością. Ona miała też duży repertuar, a jej popularność ta pierwsza, kiedy już poza Bielsk, poza Katowice wyszła i przyjeżdżała do Warszawy na koncerty, to znam tylko z opowieści właśnie Wojtka Młynarskiego, Krzysztofa Dzikowskiego, tych autorów, którzy wtedy już zaczęli pisać teksty polskich piosenek, że to było coś niesamowitego, bowiem Maria Koterbska nagle się stała, śpiewając wyłącznie po polsku, polskie kompozycje, polskie teksty, nagle stała się ambasadorką muzyki tej zachodniej, tej niby zabronionej, bo właśnie swingowała i robiła to wspaniale, tak że podobno były jakieś dantejskie sceny na jej koncertach, bo każdy chciał wejść, a nie każdy mógł kupić bilet, więc... Ona zresztą sama o tym też opowiadała wielokrotnie, że to ją tak dziwiło nawet na początku, że tyle ludzi chce jej słuchać. No ale potem już dziwiło ją coraz mniej, aż się do tego przyzwyczaiła.

ALEKSANDRA GALANT: Pani знала Marię Koterbską, знала ją bardzo dobrze. Czy może zdarzyło wam się rozmawiać, czy pytała pani ją o to, jaki był jej stosunek do przebojów, które zaśpiewała, które nagrała? "Serduszko puka w rytmie cza-cza", "Parasolki", "Augustowskie noce". Jak ona sobie z tą popularnością radziła, jak do tego podchodziła?

MARIA SZABŁOWSKA: Kiedy Maria zaczęła być popularna, to były czasy, kiedy jeszcze nie było czegoś takiego, że piosenkarzy tak się idealizowało. Maria Koterbska stała się popularna dzięki swoim piosenkom, dzięki temu, że te piosenki były, nie wiem, mało socjalistyczne w duchu, bardzo melodyjne, jazzujące, że ona była piękną kobietą i świetnie się czuła na estradzie. To też trzeba powiedzieć, że jak się śpiewa takie piosenki typu "Serduszko puka w rytmie cza-cza" na przykład, to trzeba umieć też to podać z taką lekkością, w taki sposób, żeby jeszcze wykonaniem tę piosenkę dowartościować. Ona miała coś takiego w sobie. Plus, że ona była bardzo inteligentną kobietą, więc ona zawsze rozumiała, o czym śpiewa, co wcale nie jest takie częste wśród nawet bardzo uzdolnionych muzycznie artystów i artystek. Ona miała dosłownie wszystko. Miała urodę, miała wdzięk, muzykalność, potem uwielbienie ludzi właśnie, którzy przychodzili do Hali Gwardii, chyba to był taki słynny koncert Koterbskiej w Hali Gwardii i właśnie o nim opowiadał kiedyś Wojciech Młynarski, że tam nieprzebrane tłumy przyszły. Ona się stała nagle, ja jej kiedyś to powiedziałam, że ona się stała nagle synonimem wolności, wolności ducha, bo ci ludzie przychodzili na ten koncert, żeby posłuchać piosenek, których

wtedy tak dużo nie było w polskim radiu, a przemysł ten płytowy dopiero raczkował. Więc ona im dawała jakąś wolność nieskrępowaną. Ona zresztą mówiła, że w pewnym momencie się zorientowała, że to są nie tylko te przeboje, które były różne, niektóre były bardzo lekkie, łatwe i przyjemne, ale miała też piosenki takie bardziej dające do myślenia, ale że ci ludzie przychodzą, bo ona im daje coś innego niż to, co brzmiało na innych koncertach. Ona też bardzo ładnie mówiła po polsku, nigdy nie miała problemów z polskim językiem.

ALEKSANDRA GALANT: Ta lekkość i biegłość w posługiwaniu się językiem polskim to być może był jeden z atutów, które sprawiły, że ona się także pojawiła na ekranie. W trakcie naszej rozmowy pani już wspomniała o tym, że Maria Koterbska wystąpiła w filmach: "Irena, do domu" i "Sprawa do załatwienia".

MARIA SZABŁOWSKA: No ja też jakbym była reżyserem filmowym wtedy, to bym sobie wzięła Marysię do filmu, bo nie dosyć, że przystojna, wysoka, szczupła, fajnie mówi, to jeszcze może coś zaśpiewać na ścieżce dźwiękowej, więc jak najbardziej. Ona chyba nie bardzo to lubiła, znaczy mniej lubiła niż śpiewanie. Ona była takim zwierzęciem estradowym, wydaje mi się, bo też mówiła, że te nagrania to już nie jest to, że jednak ten kontakt z ludźmi. Ja jestem ciekawa, ja nigdy jej nie spytałam o to, czy ona w ogóle się kiedyś w życiu swoim zetknęła z jakąś krytyką. Teraz dopiero wpadłam na to, żeby zadać jej takie pytanie. Bo nie sądzę, chyba że była to krytyka w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

ALEKSANDRA GALANT: Trudno traktować uwagę o tym, że śpiewa zbyt imperialistycznie, jako zarzut.

MARIA SZABŁOWSKA: No tak, tak. Z punktu widzenia tej pani z Komitetu Centralnego był to niewątpliwie wielki zarzut, ale to, że ona śpiewała tak jazzująco i tak po zachodniemu, jak to ludzie wtedy nazywali, to na pewno się bardzo przyczyniło do jej sukcesu, do wzrostu jej popularności, to z całą pewnością.

ALEKSANDRA GALANT: Maria Koterbska odeszła w 2021 roku, w tym roku z kolei będziemy obchodzić 100. rocznicę jej urodzin. W Bielsko-Białej, jej ukochanym mieście, pojawi się pomnik, który uwieczni Marię Koterbską. I chciałam zapytać o to, jak pani zdaniem Maria Koterbska zapisała się we wspomnieniach słuchaczy, ale także jak myślą o niej dzisiaj słuchacze współcześni. Innymi słowy, czy jej muzyka przeszła próbę czasu?

MARIA SZABŁOWSKA: Moim zdaniem jej muzyka przeszła, sprawdziła się, przeszła próbę czasu. Ale myślę, że ona nie miała żadnej maniery tamtych lat, śpiewała tak jazzująco. Myślę, że przeszła próbę czasu, na pewno przeszły próbę czasu te piosenki, które śpiewała, bo to były piosenki bardzo zawodowo skomponowane i teksty też były bardzo, ale to bardzo zawodowe. Marysia świetnie podawała te teksty, ponieważ też była gwiazdą kabaretów, na przykład Wagabundy, to doceniała wagę tekstu, a zawsze mówiła, mówi: "Wiesz, dla mnie to czasami dużo ważniejszy jest tekst, ja biorę piosenkę ze względu na tekst". Ja taka zdumiona mówię: "No jak to, ty wokalistka?". "No tak, ale tekst może dobrze ponieść piosenkę". To prawda, to prawda. Tekst niesie piosenkę, jeśli jest dobry, więc ona zwracała na to uwagę. To w ogóle była rodzina, oni wszyscy, Marysia, jej mąż, Roman, jej syn, to była taka inteligentna rodzina

z Bielska-Białej. To się czuło, że to są inteligenci.

ALEKSANDRA GALANT: Na koniec chciałam panią zapytać o to, gdzie dzisiaj Marii Koterbskiej można posłuchać, gdyby ktoś na przykład po wysłuchaniu naszej rozmowy chciał posłuchać jej największych przebojów. Czy uważa pani, że jest łatwość w dostępie do takiej klasyki polskiej muzyki, czy to jest coś, nad czym cały czas musimy pracować?

MARIA SZABŁOWSKA: Ja uważam, że łatwości na pewno nie ma, jeśli chodzi właśnie takie dokonania jak Marii Koterbskiej, bo ona zaczynała w latach 50., już nie ma jej z nami, więc to jest muzyka, no nie wiem, historyczna, sprzed lat. To jest muzyka, której chyba trzeba w jakiś sposób poszukać, gdyby się chciało jej posłuchać, ale naprawdę bardzo, bardzo warto. Bo jeszcze jednej rzeczy nie powiedziałam, że wtedy, kiedy ona debiutowała i właściwie przez cały czas jej kariery piosenki pisali zawodowcy. Nie było takiego zjawiska, że jestem piosenkarką, napiszę sobie piosenkę, chociaż nie wiem, czy umiem. Niektóre piosenkarki umieją i niech sobie piszą, ale wtedy to było nie do pomyślenia w ogóle, żeby taka Koterbska usiadła i coś sobie napisała, skomponowała. Nie, ona się zwracała do wspaniałych kompozytorów, zresztą odwrotnie, ona bardzo szybko stała się gwiazdą i wszyscy chcieli dla niej pisać, więc czy "Augustowskie noce" czy "Serduszko puka w rytmie cza-cza", mogłabym wymieniać, wymieniać te piosenki, to były pisane dla niej i tam dosłownie, nie powiem, że się bili, ale bardzo chcieli napisać tekst, napisać muzykę. I powiem jeszcze taką rzecz, że Maryla Rodowicz zrobiła, nie wiem, ile to było lat temu, może już z 10, taką płytę historyczną, na której znalazły się właśnie piosenki Marii Koterbskiej przez Rodowicz zinterpretowane, bardzo współcześnie, z dobrymi muzykami i tak dalej. I tam na przykład, jak się posłucha "Serduszka...", które puka w rytmie cza-cza, w interpretacji Maryli, to się słyszy, że to jest świetna piosenka. I ta piosenka jest tak dobra, że ona jest dobra w wykonaniu Marii Koterbskiej, która to śpiewała w latach 50. jeszcze czy wczesnych 60., i jest bardzo dobra, chociaż zupełnie inaczej zaaranżowana, zaśpiewana, w wykonaniu Maryli Rodowicz. I takich utworów w repertuarze Maria Koterbska miała bardzo dużo. Teraz tak myślę, czy miała jakieś gnioty i nic mi do głowy nie przychodzi, więc...

ALEKSANDRA GALANT: Ja myślę, że to jest najlepsze, co można powiedzieć o artyście, kiedy myśli się o jego karierze i dorobku artystycznym, że takich gniotów, wpadek czy wstydliwych momentów po prostu nie ma. I być może na tym polega wielkość Marii Koterbskiej, o której dzisiaj zgodziła się opowiedzieć Maria Szablowska, dziennikarka muzyczna, która z Marią Koterbską pracowała, ale która ją także po prostu bardzo dobrze знаła. Bardzo pani dziękuję.

MARIA SZABŁOWSKA: Ja kochałam ją, naprawdę. To była tak fantastyczna osoba. Ja się cieszyłam, jak miałam do niej zadzwonić do domu z radia, żeby ludzie usłyszeli, jak ona mówi. Ona była wielką gwiazdą.

[fragment utworu "Do grającej szafy grosik wrzuć" – Maria Koterbska]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.